nal. poczt. opłac. ryczał.

WRÓBLE na DACHU

Nr. 24.
Rok I.
30. XI. 1930.
Cena 30 gr.



„Śpiewające miasto"

Rys. A. Wasilewski

film wyborczy

Inny skok o tyczce woli,
Gaudenty był alkoholik;
I właśnie trąbił likwory,
Gdy w kraju przyszły wybory.
W cichej knajpce „Pod Ambrożym"
Schodzą się agitatorzy:
Endecy, centrolewiści,
Sanatorzy, komuniści —
Każdy swój numerek wtyka,
A Gaudenty wódkę cyka;
Strąbił się jak Noe durny,
Kartki wziął i szedł go urny
4=tą, 2=gą, 11=tą,
5=tą, 6=tą, 19=tą...
Wreszcie na ulicy Focha
Wrzucił te kartki do... kosza.











Pisał: K. I. Gałczyński. *Ilustrował: J. Zaruba.*

JAK SIĘ NAKRĘCA FILM DŹWIĘKOWY „SEJM"

— Panie reżyserze — proszę o następujące dźwięki: rzucanie grochu o ścianę, wywalanie otwartych drzwi, bulgot przy przelewaniu z pustego w próżne, łabędzi śpiew.

— Hej, statyści — potrzeba jeszcze dwóch ludzi do robienia „gniewu ludu".

— Panowie, na swoje stanowiska! Zaczynamy!

Wchodzi Chadecja, zerkająca w stronę Bebe Daniels. Muzyka gra „I chciałbym i boję się".

Jeden z posłów chce wnieść interpelację. Muzyka gra „Siadaj pan i nic nie gadaj pan".

Wchodzi poseł Sanojca i rozgląda się po lewicy i prawicy. Ilustracja muzyczna „Bo dzisiaj tu, a jutro tam".

Ktoś krzyczy „Jak się odbywały wybory". Ilustracja muzyczna „Zgaś lampę"...

Wkracza na salę bataljon „dzieci kresowych". Orkiestra gra „Przybyli do wsi ułani, jak cudnie byli ubrani".

Wreszcie happy end — posłanki wychodzą zamąż. Z galerji sejmowej sypie się confetti, z ulicy Wiejskiej odjeżdżają w Cadillacach pary nowożeńców z napisami „just married".

— Właściwie tajność wyborów jest fikcją — oburza się jedna z pań — na spisach wyborców jest wszędzie podany rok urodzenia.

Wobec wielkiego powodzenia, jakie miały polskie filmy „Szlakiem hańby", „Moralność pani Dulskiej" itp., powstało przysłowie „Polski film nierządem stoi".

TAJEMNICA STACJI BENZYNOWEJ

(Scenarjusz do dźwiękowego filmu polskiego).

1) Spelunka. Czarny charakter pije wódkę wraz z dwoma innemi czarnemi charakterami. Biały charakter pije wino i szczypie w lewe udo córkę właściciela, w prawe udo żonę właściciela, a nawprost właściciela. *(Orkiestra: „O gwiazdeczko coś błyszczała...").*

2) Bójka. Czarne charaktery napadają na biały charakter, ponieważ jest białym charakterem, a oni czarnemi... *(Orkiestra: „Gdy naród do boju...").* Potem kładą go na ziemię. Następnie wchodzą na niego *(Orkiestra: „Wlazł kotek na płotek...")* i tańczą na nim krakowiaka. *(Orkiestra: „Albośmy to jacy tacy").*

3) Córka właściciela chwyta butelkę, poczem okazuje się, że to nie butelka, lecz karabin maszynowy. *(Orkiestra: „Szumią jodły na gór szczycie...").* Strzela. Policja. Wszyscy wychodzą. *(Orkiestra: „Tysiąc walecznych...").*

4) Wieczór. *(Orkiestra: „Wieczorem w niedzielę..").* Biały charakter siedzi z córką właściciela *(Orkiestra: „Siedzą sobie na przypiecku...")* i całują się. Potem jeszcze raz się całują. I jeszcze raz. Ogółem sto szesnaście razy. *(Orkiestra: „Księżyc już zeszedł, psy się uśpiły...").*

5) Ślub. *(Orkiestra: „Na krótki czas...").* Podróż poślubna. *(Solo Kiepura: „O zstąp do gondoli...").* Powrót. Do córki właściciela wali oko ułan. *(Orkiestra: „Przybyli ułani...").* Ona mu ulega, ale za sceną. *(Orkiestra: „Niejedna mężatka...").*

6) On wie o tem, ale wiedzieć mu nie wolno, bo zakazał autor scenarjusza. *(Orkiestra: „O chatko moja miła...").* Ale oto okazuje się, że córka właściciela nie była córką właściciela, a właściciel nie był właścicielem.

7) On bierze do ręki nożyczki i przebija ją. *(Orkiestra: „Jeszcze raz, jeszcze raz...").* Ona upada. Okazuje się, że on nie jest białym charakterem, tylko świnią.

8) Rozpił się. *(Orkiestra: „Komu dzwonią, temu dzwonią...").*

9) W spelunce. On się wita z czarnemi charakterami. *(Orkiestra: „Chylisz główkę na pierś białą...").* Ale okazuje się, że to nie są czarne charaktery, tylko ajenci policji. *(Orkiestra: „Na łów, na łów...").* Łapią go. Strzelanina. Policja. Okazuje się, że policja to nie policja, tylko czarne charaktery.

10) Okazuje się, że to, co było, nie było, ani tem co było, ani tem, czego nie było. *(Orkiestra. „Umarł Maciek...").* Zapomniany grób. Tam leży autor scenarjusza. *(Orkiestra: „Rozkwitają pęki białych róż...").* Pokrzywy z obrzydzeniem odchylają się od grobu. Widzowie od ekranu również.

Koniec.

Uwaga: **W filmie niema żadnej tajemnicy, ani nie występuje osobiście stacja benzynowa. Stąd właśnie tytuł: „Tajemnica stacji benzynowej".**

POKRAKA.

Z ROZWAŻAŃ NAD POLSKIM FILMEM

Film polski jest albo krajowym, t. zn. że został nakręcony i udźwiękowiony w Berlinie, albo regjonalnym, t. zn. żydowskim.

Reżyser filmowy jest to taki człowiek, któremu się w życiu nigdy nic nie udawało, próbuje więc ostatniej szansy. Dobrze jest, jeżeli reżyser filmowy zna się na koniach, bo w polskim filmie musi występować kawalerja, oraz żeby choć raz w życiu ujrzał na oczy upadłą kobietę, bo to również ogromnie ważny czynnik w naszych filmach. Reżyser filmowy nie powinien być katolikiem.

Gwiazda polskiego filmu odznacza się tem, że ma grube nogi, a cienki głos. Z gwiazdami rodzaju męskiego bywa odwrotnie. Gwiazda filmowa posiada mnóstwo talentów, pisze wiersze, maluje, gwiżdże jak kos i rozbija się w katastrofach samochodowych. Jaka szkoda, że przy tych zdolnościach nie jest ani trochę fotogeniczną!

Scenarjusz polskiego filmu jest zazwyczaj przerobiony z jakiejś perły naszej literatury, przyczem chodzi o to, aby tę „perłę" tak dokładnie zmienić, że rodzony autor jej nie pozna. Rzeczy te załatwia p. Anatol Stern. Stern znaczy tyle, co gwiazda, p. Stern jest więc niezawodnie gwiazdą wszystkich scenarjuszów. Najlepiej jest, jeżeli autor danego utworu już umarł, bo wtedy nie może protestować przeciwko krajaniu żywcem.

X.

Z dziecinnych zabaw brzeskich

Rys. A. Wasilewski



...Wszystkie pary przepuszczamy, tylko jedną zostawiamy...

Na politycznym ekranie

Rys. Keller.



Film antropologiczny:

„Jak wygląda człowiek powyborczy"

Zagubiona rachuba czasu

B. pos. Kiernik po wyjściu z więzienia miał się zapytać:

— Którego marca dziś mamy?

Wobec olbrzymiej przewagi jedynki w Senacie, ma nastąpić zmiana nazwy Senatu na „Sanato".

Do grupki robotników z P. P. S., przygotowujących przyjęcie dla b. posła Mastka, wracającego z Brześcia, podchodzi komisarz policji:

— Co wy tu robicie?

— Budujemy Mastek.

Jak się dowiadujemy, b. pos. Prager ma zamiar wydać w najbliższym czasie książkę w treści nieco odmiennej od znanej książki Remarque'a „Na Zachodzie bez zmian", p. t. „W Brześciu nic strasznego".

W bankowości mają być użyte skróty w dziale wekslów kaucyjnych. Weksel kaucyjny, opiewający na sumę 10.000 zł. nazywać się będzie wekslem kiernikowym, natomiast na 5.000 zł. nazywać się będzie wekslem mastkowym.

Tricki filmowe

Używa się często w filmie tricku, polegającego na puszczeniu taśmy filmowej wstecz. To, co było na początku filmu, jest na końcu, a to, co było na końcu, jest na początku. W ten sposób można naprzykład otrzymać efekt odbudowującego się napowrót po wybuchu domu itp. Czasami tego rodzaju tricki mogą dać bardzo ciekawe efekty. Np. w filmie wyborczym, wyświetlanym od końca: naprzód widzimy pełną urnę — potem dopiero zjawiają się ławą wyborcy.

W filmie obyczajowym — naprzód bohaterka — potem bohater poznaje ojca swego dziecka.

W filmie dźwiękowym: bohater otrzymuje awans na majora — bohater obchodzi uroczystość swej pełnoletności.

W filmie skarbowym: kasy pękają od nadmiaru dolarów — skarb państwa otrzymuje pożyczkę dolarową.

W filmie politycznym: 16 listopada, a potem — socjaliści krzyczą niech żyje Sejm!

Pułkownik Łuskino ma „kino" w nazwisku i dlatego został szefem cenzury filmowej. Innego powodu dotychczas nie znaleziono.

„Udźwiękowienie“ gwiazdy filmowej

Rys. Charlie, Kraków



Reżyser: Powtórzyć tę scenę! Zapóźno pani otworzyła usta.

KATASTROFA W KINIE

Rozmowa płynie pełna „achów“,
o katastrofach w różnych kinach —
ten się tam kędyś najadł strachu,
ten znowu inny kram wspomina.

Pan Adolf z trudem wyszedł cało,
gdy w Nowym Jorku wybuchł pożar —
panu Janowi łeb rozpłatało
kędyś w Kambodży — ręka Boża!

Pan Filip w Hong-Kong spadł z balkonu,
jakby w kartoflach brnął wśród trupków —
pan Andrzej był znów świadkiem zgonu
pięciuset ofiar raz w Timbuktu..

Pan Michał milcząc tylko wzdychał,
po twarzach wodził oczy zrozpaczone —
— Nie imponujcie mi, u licha,
w kinie, w Wągrowcu, poznałem swą... żonę.

Kali Ban

Gdy dyrektor wytwórni filmowej ożeni się z „gwiazdą“

Rys. Jan Szancer, Kraków.



— Pocałuj mnie, kochanie!
— Daj mi odpocząć — za chwilę uwodzę Dempsey'a.

Odnowiony „szlagier“

Rys. S. Keller, Warszawa



„Człowiek o błękitnej duszy“

To się okaże

Sierżant: Proszę — tutaj jest wasz urlop — a czem wasz ojciec jest...

Strzelec: Masarzem...

Sierżant: Tak? — no to zobaczymy, jak powrócicie z urlopu.

— Serwus Władziu! Czegoś taki rozpromieniony?

— Wracam właśnie od dentysty.

— Także powód do szczęścia!

— No naturalnie, bo cieszę się, żem go nie zastał.

— No, Wojtek, cóż ci doktor powiedział?

— Ano nic. Wziął mnie za rękę i popatrzył, czy jego zegarek dobrze idzie.

Młodzieniec: Jeżeli pani zależy, ażebym nie pomyślał — że pani jest niemową — to niech pani powie choć jedno słóweczko...

Panienka: Idjota...

Nasze dzieci

Mały Zygmuś umie już czytać. Właśnie zabrał się z całą powagą do Kuryera i sylabizując, odczytuje tytuł artykułu „Legenda Bałtyku“.

— Mamusiu, co to jest legenda?

Matka, mocno zajęta wygniataniem jakiegoś bałabucha, odpowiada:

— Legenda? A, to coś bardzo starego!

— A... mamusiu, to babcia jest legendą?

— Lilusiu, jakaś ty piękna! Ach, te twoje niebieskie oczy! Te jasne włosy! Ty jesteś jak Brygida Helm! Ty jesteś jak anioł! Twoje oblicze tak lśni...

— Co ty mówisz, na miłość boską, muszę się prędko upudrować!

— Czy Janek i Wandzia są jeszcze ciągle tacy nierozłączeni?

— O, już minęły te czasy.

— Dlaczego?

— Jakto, nie wiesz? Przecież pobrali się przed rokiem.

U Kafrów...

— Co tu na stacji — takie krzyki...?

— Bo biletów brakło — i konduktorzy — dziurawią uszy pasażerom...

— Stasiu, powiedz mi, jak nazywamy istoty jednokomórkowe?

— Takie istoty, które żyją w jednej komorze, nazywamy aresztantami.

Mąż-bakterjolog wraca rano do domu:

— Przepraszam cię, żoneczko, ale ta analiza tak mię dzisiaj długo zatrzymała.

— Przypuszczałam to... Bo jak tylko popołudniu wyszedłeś z domu... dzwoniła i pytała, gdzie jesteś.

Mała dziewczynka przychodzi do sklepu spożywczego:

— Mamusia prosi o pięć jajek — dziesięć złotych zwróci zaraz, tylko tatuś wróci do domu.

— Nic nie szkodzi.

— Ale mamusia prosi już teraz o resztę, bo musi jeszcze inne rzeczy kupić.

Wszystko na raty

Olbrzymi magazyn, w którym można otrzymać każdy towar. Podróże urlopowe, wille podmiejskie, tereny na polowanie, lokomotywy, parcele budowlane, nawet dzieci dla zaadoptowania, oraz mężów parawanowych. Za gotówkę albo na raty.

Pan Biedota kupił sobie w tym magazynie pół tuzina sznurowadeł do bucików. Naturalnie na raty. Ale nie płacił. Wczoraj otrzymał następujący list:

„Wobec tego, że W. Pan zbagatelizował nasze liczne upomnienia o punktualne płacenie rat za pół tuzina sznurowadeł do bucików, wnieśliśmy przeciwko Panu skargę. O ile jednak WPan ma pewne zarzuty co do słuszności naszej skargi, prosimy zwrócić się do naszego oddziału obrony prawnej, a nasi adwokaci służą Panu swemi fachowemi poradami, naturalnie także na raty“.

— Jasiu, co możesz mi powiedzieć o Napoleonie?

— Same dobre rzeczy, panie profesorze.

ZAWIŁA ARYTMETYKA

W antrakcie do loży pani Liluchny, siedzącej w towarzystwie swych nieodstępnych adoratorów, wtoczyło się sto kilogramów żywej wagi (rodzaju żeńskiego), a na kunsztownie opyloną wykwintnym pudrem buziuchnę pięknej pani spadł grad, jak rosa dżungli podzwrotnikowej wilgotnych a gorących pocałunków.

— Lilusiu, nie poznajesz mnie? — sapało w przerwie między jednem a drugiem cmoknięciem, gardziołko korpulentnej damy. — To ja, Jadzia, twoja koleżanka z pensji. No, nic dziwnego, przytyłam trochę, podczas gdy ty, kochanie, wyglądasz zawsze zachwycająco. Czekaj, czekaj... ile to lat niewidziałyśmy się... Mój najstarszy syn właśnie zdał ma...

W tym momencie pani Liluchna uważała za stosowne przerwać wylew czułości i rozmowę skierować na mniej niebezpieczne tory.

— Podziwiam bezczelność kobiet — rozpoczęła pani Liluchna — gdy po wtórym wylewie czułości i gradzie pocałunków opuściła pani Jadzia lożę. — Te dwa morgi prowincji przyznają się do koleżeństwa ze mną! Nie przeczę, byłyśmy razem na jednej pensji, ale podczas gdy „ta pani" kończyła liceum, ja dopiero wstąpiłam do pierwszej klasy. Tylko że ja mam dobre serce, więc jej nie chciałam tem przypomnieniem kompromitować.

W następnym antrakcie pan Zdzisio, jeden z adoratorów pani Liluchny, uważał za swój obowiązek zabawiać rozmową panią Jadzię, zapychającą się kanapkami i ciastkami w bufecie.

— Więc pani kolegowała z panią Lilą?

— No tak, tylko, uważa pan, z tem koleżeństwem było tak, że Lila była zawsze słabowitem dzieckiem. Stale repetowała wszystkie klasy, tak, że gdyśmy się spotkały w szóstej klasie, była już grubo starszą odemnie.

Pan Zdzisio, aczkolwiek absolwent W. S. H., daremnie łamał sobie całą noc głowę nad rozwiązaniem tej zagadki, ile lat ma właściwie pani Liluchna i czy jest wogóle starszą, czy młodszą od swej koleżanki.

R.

Należy mu się prowizja

Lekarz do ojca małego pacjenta:

— Więc mój rachunek wydaje się panu za słony? Zapomina pan widocznie, że odwiedziłem pańskiego synka więcej jak trzydzieści razy!

Ojciec: — Owszem, panie doktorze, przyznaję. Ale pan zdaje się zapomniał o tem, ile zarobił pan przez mojego syna. Przecież chłopak zaraził swoją szkarlatyną pół szkoły!

Nasz projekt aparatu dla Kiepury

Rys. Charlie



„Pocieszam się jedynie tem, że może kiedyś wymyślą wynalazcy taki aparat, który obok zdejmowania filmów, będzie bić po ukończeniu każdej sceny brawo i to w zastępstwie conajmniej — trzech tysięcy osób...".

(Z wywiadu Jana Kiepury).

Repertuar kinoteatrów

Rys. J. Zaruba, Warszawa



Wiecznie to samo pod zmienionymi tytułami

Robił jej na złość

— Dlaczego Hanusia odeszła z poprzedniej służby?

— Bo był tam nieznośny chłopiec, proszę pani dobrodziejki, który mi na każdym kroku robił na złość. Stale zasypywał mi papryką oczy przez dziurkę od klucza.

— No i cóż, pani Lusiu! Jakże tam postępuje pani kuracja odtłuszczająca? Czy dobry jest ten system postu przez dwa dni na tydzień?

— Nie wiem, jeszcze nie wypróbowałam. Zacznę w grudniu, bo wtedy dni są najkrótsze.

— Który z panów najdłużej czeka?

— Ja, proszę pana doktora — czekam już kilka miesięcy na pieniądze za buciki..

Przed klatką lwów w ogrodzie zoologicznym stoi małżeństwo. Żona patrzy żałosnym wzrokiem na lwy i wzdycha:

— Ach, biedne zwierzęta! Jakie to okrucieństwo pozbawiać ich wolności!

— Mojem zdaniem, one są szczęśliwe, bo mogą przynajmniej wyryczeć się dowoli.

PROGRAMY KIN WARSZAWSKICH

W pewnem kinie warszawskiem przy ul. Wiejskiej wyświetlać będą atrakcyjne premjery: „Ze złotej serji Brześcia, Pawiaka, Mokotowa i innych hoteli poselskich", „Magja wyborcza", ze specjalnemi trickami mechaniczno-politycznemi, „Wszędzie dobrze, a w Sejmie najlepiej", film inauguracyjny na nową sesję, „Poznaj swój kraj z pomocą karty kolejowej", „Poczęcie ustawodawcze i rozwiązanie", tylko dla dojrzałych posłów z demonstracjami korporantów. Filmy będą synchronizowane z koszarami szwoleżerów.

— Panie Pafnucy — może pan spokojnie odłożyć kij, a nawet pojechać na urlop. Po powrocie zajdź pan przy sposobności do kawiarni, a jeszcze mnie pan tu zastanie przy bilardzie. Zaczynam teraz serję, której zakończenia kto wie, czy się pan doczeka.

Autor scenarjusza kinowego spotyka na drugi dzień po premjerze, która, mówiąc żargonem teatralnym, zrobiła klapę, znanego krytyka:

— Dlaczego pan wczoraj wyszedł po 2-gim akcie? — pyta strapiony autor.

Na to odpowiada krytyk:

— Uważażem bowiem za niegrzeczne wychodzić zaraz po 1-szym akcie.

Rys. S. Keller, Warszawa



Po wyborach do Senatu

Podobno w wilję wyborów do Senatu odbyło się posiedzenie związku emerytów państwowych, na którem padło następujące pytanie:

— Którzy koledzy mają już prawo głosowania do Senatu?

Pewien kmiotek, przyjaciel jednego z przewiezionych posłów do więzienia w Grójcu, adresuje list: „WPan b. poseł X. Y. w Ogrojcu — Kongresówka".

— Głosowanie do Senatu było ospałe, nudne i nieliczne.

— A cóż ty myślisz, że wybory Braci Śpiących mogły kogoś podniecić?

Król Jazzu

Rys. Charlie



P. Whitemann

Sejm niemy

W dziejach naszego parlamentaryzmu odbywa się ewolucja w odwrotnym kierunku niż w świecie filmowym. Naprzód był Sejm mówiony i dźwiękowy — teraz zaprowadza się instalację Sejmu niemego.

Powitanie sanacji: Cześć!

Powitanie opozycji: Brześć!

Znany reżyser filmowy siedzi w kawiarni nad filiżanką czarnej kawy, dumając, skąd wziąć pieniądze do nakręcania nowego filmu. Wtem zbliża się do niego zasobnie wyglądający jegomość i prosi o chwilę rozmowy.

Jegomość przedstawia się, jest właścicielem ogromnej rzeźni i fabryki wędlin, a jego jedyna córeczka marzy o karjerze filmowej. Jest gotów poświęcić wszystko, ażeby jego ukochana jedynaczka osiągnęła cel swych marzeń.

Fabrykant wyciąga z portfelu szereg fotografij i przedkłada reżyserowi, dodając:

— Mogę naturalnie oprócz mojej córki, służyć też i gotówką.

— W takim razie radzę panu, oszczędź pan swoją córkę, a oddaj mi jedynie swoje pieniądze — proponuje reżyser po przestudjowaniu fotografij przyszłej gwiazdy ekranu.

Film się kręci — Sejm kręci.

Kiedy sędzia Demant kazał przewieźć posłów z Brześcia, powiedziano:

— Sędzia Demant zdemontował Brześć.

A kiedy zaczęto wypuszczać ich za kaucją:

— Sędzia Demant dementuje Brześć.

Myśl filmowo-polityczna

Wielu posłów jest jak artyści dźwiękowego filmu — dopóty są sympatyczni, dopóki ust nie otworzą.

Nad wejściem do pewnego kinoteatru w Hollywood można było czytać napis: „Paweł Muni w „Siedmiu twarzach" — wszystkie mówią".

Zapowiada się wyświetlanie nowych fenomenalnych filmów.

„Wybory", cud techniki i niebywałych tricków — bajeczna wystawa — olbrzymi nakład kosztów — tysiące statystów, chór pięciu miljonów głosów — świetna reżyserja.

„Oni i On" — tragedja zawiedzionej miłości — rozpacz opuszczonej — żar uwielbienia i płomień nienawiści — głębia hańby i upadku — zemsta uwiedzionej — przepych salonów i apartamentów wiejskich — świetna gra międzynarodowych artystów.

Pono z ust Marsz. Piłsudskiego po wyborach padł aforyzm:

„Tak, jak przysłowie angielskie dzieli dzień człowieka na trzy części: Ośm godzin pracy, ośm godzin snu, ośm godzin odpoczynku, tak ja chcę podzielić rok parlamentarny posłów: Cztery miesiące pracy... w domu, cztery miesiące odpoczynku... w bufecie, cztery miesiące snu... w Sejmie.

Dyrekcja poczt i telegrafów w Krakowie ma do sprzedania dwie antyczne rzeźby z czasów monarchy Franciszka Józefa z restaurującego się gmachu głównej poczty. Cenne te rzeźby dla muzeologów przedstawiają damę z listem i damę z telegramem. Zgłoszenia w przebudowie gmachu poczty.

Dźwiękowiec

Rys. Charlie, Kraków



— Co to za księgę pan niesie?

— To słowniczek angielski — idę na film dźwiękowy.

„WRÓBLE NA DACHU", TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1, TELEFONY 150-60, 150-66. — WARSZAWA, ULICA NOWOGRODZKA 26. TELEFONY: 234-65. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.
KIEROWNIK ARTYST.: ANTONI WASILEWSKI. REDAKTOR ODP.: DR. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURYER". ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURYERA CODZIENNEGO" POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE. R. 1930